

Chyba jestem anormalna
Głosy słyszę w głowie swej
Kraży za mną jakaś tajna
Chuć o której mało wiem

Gdy co rano w lustro włożę
Ładnejszej buzi warto chcieć
Ona jęczy nie przesadzaj
Lepiej jest intelekt mieć

Więc wybiegam na ulicę
By wystawy wzrokiem gryźć
Ona piszczy nie przeliczaj
Zdrowie niech wystarczy ci

Kiedy topię ją w herbach
Mam nadzieję pójdzie precz
Ona się od dna odbija
A ja w nim pogrążam się

Padam z nóg i Boga błagam
Winy odpuść a ją weź
Ona się zza drzwi wyłania
Mruga okiem cedzi śmiech

Chwytam nóż by podciął żyły
W myśli własny pada trup
Ona ryczy nie tragizuj
Lepiej flaszkę wódki kup